

KURYER ŚLĄSKI

CODZIENNE WYDANIE „POLAKA”

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM LUDU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BYTOM G.Ś., ULICA ELEKTORALNA 19.

PRZEDPŁATA:

1.95 mk. za kwartał roku bez odosłania,
2.40 mk. z odosłaniem do domu.

Telefon: Bytom 1020

Reklamy: 40 tem. za pierwszą petytówą

Ogłoszenia: 20 tem. za pierwszą petytówą

Każdy abonent „Kuryera Śl.” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na 200 mk., jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonament musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Co sądzić o manifestie Wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza?

We fryburskiej (szwajcarskiej) „La Liberté” z dnia 19 bm. znajduje się następująca wiadomość, która rzuciła pewne światło na szczerść zamiarów Rosji względem Polski.

„Jeden z dzienników, wychodzących w Moskwie wyławia, że inicjatorem manifestu Wielkiego Księcia Mikołaja, który obiecuje Polakom autonomię był francuski generał Joffre. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, należy przyznać, że Rosja czekała ostatniej chwili, aby iść za namową Joffre’a. Dopiero w pierwszych dniach wojny, gdy Polacy byli gotowi wszcząć poważne ruchy powstańcze, car rzucił obietnicę autonomii. A i wówczas nawet nie chciał sam się odezwać, lecz zadowolił się zaangażowaniem za pośrednictwem członka cesarskiej rodziny. Kamaryli, biurokracy i reakcyoniści udało się uzyskać, że car manifestu nie podpisał. Czyżby zrobiono to dlatego, aby później można było łatwiej mówić w niego, że niczego nie przyrzekł? Jeżeli cesarz nie miał takiej myśli, taka pobudzała do zabiegów kół, które dotychczas przyduszały wszelkie szlachetne jego dążenia. Trzeba teraz już zapisać: 1) że nakłoniono go, aby nie przyjął delegacji polskiej, którą wysłano do złożenia podziękowania za obietnicę zawartą w manifestie Wielkiego Księcia; 2) że rząd rosyjski zakazał dziennikom omawiania autonomii Polski; 3) że od sześciu miesięcy niema żadnego złagodzenia w systemie, który rząd rosyjski narzuca Polakom i 4) że wprowadzanie religii prawosławnej w Galicyi może obudzić w Polsce obawę, iż nowe próby rusyfikacji będą podjęte.

W kołach urzędowych świętego Synodu, w Piotrogradzie nie ukrywa się już (pisze krakowski „Głos Narodu”), że manifest Wielkiego Księcia był aktem czystej politycznej strategii, który miał na celu przyciągnięcie Polaków do bloku słowiańskiego.

Z GALICYI.

Wstrzymanie ruchu telegramów prywatnych.

Kraków, 23 marca. C. i k. Komenda twierdzy ogłasza: Na skutek reskryptu ministerstwa handlu Nr. 2101/15 zastanawia się w Galicyi ruch telegramów prywatnych.

Polscy posłowie w służbie wojskowej.

Do przeglądu drugiego powołania pospolitego ruszenia stałe 64 posłów do Rady państwa, urodzonych w latach od roku 1873 do roku 1877 włącznie. Wśród posłów polskich stają do przeglądu posłowie: dr. Banaś, dr. Dobija, Gall, Myjak, dr. Skarbek, Witos i Zamorski. Przynależni do tego powołania pospolitego ruszenia posłowie Haller v. Hallenburg, dr. Antoni Matakiewicz i Władysław Serwatowski od samego początku wojny służą jako porucznicy. Posel polski socjalistyczny Zygmunt Klemensiewicz, urodzony w roku 1874 służy przy Legionach; prof. dr. Buzek zgłosił się już dawno jako ochotnik, a posel Włodzimierz Tetmajer również służy przy Legionach. Wojciech Kossak służy jako rotmistrz i wydał śliczne „album legionów polskich”. Z Łosław ruskich przychodzą obecnie do przeglądu pp. dr. Cojarski, dr. Holubowicz, Łukasiewicz, Siengalewicz i ruski socjalista Wityk. Przeciwno posłowi Janowi Zamorskiemu przesyła stremnictwa chrześcijańsko-narodowego w Ga-

licy toczyło się przez parę miesięcy śledztwo, które miało podkład polityczny. Po przeprowadzeniu śledztwa, poseł Zamorski uznanym został niewinnym, w następstwie czego wypuszczono go na wolność. Śledztwo prowadzone w Olomuńcu przez prokuraturę wyższego sądu karnego, przeniesionego tamże na czas wojny z Krakowa, wykazało bepodstawność wniesionych przeciw niemu zarzutów. Jak słychać, poseł Zamorski stał w najbliższych dniach do drugiego powołania pospolitego ruszenia.

Generał Zaleski dowódca Legionów.

Z Wiednia donoszą: Na naczelnego dowódcę Legionów polskich w miejsce dotychczasowego wodza, ekscelencji Durskiego, powołanym zostanie generał Zaleski, były naczelnik wojskowego biura dla spraw ludności miejskiej w Krakowie.

Wojna w Galicyi.

Pochwała III pułku legionów.

Komenda 6 dywizji piechoty wydała w dniu 6 lutego do grupy pułku Hellera rozkaz dzienny, w którym czytamy następującą pochwałę męstwa polskich legionistów:

„Odważy i nadzwyczajna waleczność polskich legionistów okazała się w ostatnich dniach znowu w całej pełni. Dziękuję wam imieniem najświętszych uczuć, dla których walczymy.

Wszelkich znakomitych komendantów: podpułk. von Hallenburg Hallera i majora Roję za ich świetne czyny przedstawię do wyższych stanowisk i odznaczeń.”

Po polskich gazetach amerykańskich popisał ktoś bajeczne głupstwa o legionach. Chciałby mieć w nich widocznie samych aniołów i mędrców świata... Gdyby owego autora tak zaciągnęli, to wykazała by się pewnie zaraz jego „mądrość” i „dzielność”.

Generał Kusmanek.

Agencja petersburska donosi: Generał piechoty Kusmanek i adiutant jego przybyli do Kijowa dnia 28 marca pociągiem pospiesznym w wagonie I klasy i udali się powozem do komendy placu.

Gen. Boroewic o położeniu.

Komendant armii karpackiej, generał Boroewic wyraził się w rozmowie z korespondentem „Pesti Hirap”: Publiczność powinna mieć wiarę w ostateczne nasze zwycięstwo. Bitwa rozgrywa się teraz na froncie 800 kilometrowym. Rzecz prosta, że na tej ogromnej przestrzeni szczęście wojenne ulega wahaniom. „My żołnierze pełni jesteśmy ufności, która opiera się na znajomości sytuacji. W armii nastroj jest jak najlepszy. Nasi żołnierze są wytrwali i ożywieni wiarą w zwycięstwo... W Karpatach pogoda się polepszyła, mamy nadzieję, że operacje nasze po usunięciu trudności terenowych wezmą korzystny przebieg.

Z Przemyśla.

Myśli zwracają się do bohaterskiej załogi, która z niezwykłą odwagą i wytrwałością przeżyła dwukrotne oblężenie twierdzy. Z niemiejszą sympatią należy pamiętać o pozostałej ludności cywilnej, która nie pomnaża okropności i niebezpieczeństw oblężenia pozostała. Spodziewać się na-

leży, że ludności wedle warunków kapitulacji nie dotkną większe przykrości. W twierdzy pozostali w czasie drugiego oblężenia rz. katol. biskup-sufagan Fisher, kanonik kapituły Teofil Łekawski, grecko-katol. biskup Czechowicz, gr.-katol. biskup-sufagan Wołoszyński i dziekan Podoliński. Z władz państwowych pozostali: kierownik starostwa radca namiestnictwa Zygmunt Zaleski i starosta Zygmunt Karasiński, którzy zastępowali też zarząd miasta i opiekowali się ludnością cywilną tak twierdzy, jak i 42 gmin wiejskich, zamkniętych w rejonie fortecznym. Radę bowiem miejską już poprzednio, przed pierwszym oblężeniem rozwiązano, a zarząd miasta sprawował z radą przyboczną komisarz rządowy, który jednak przed drugim oblężeniem twierdzy opuścił. Od dłuższego czasu porozumienie z twierdzą, który dawniej dosyć żywo był utrzymywany przez lotników, prawie w zupełności przetrwało. W ostatnich czasach wielokrotnie pojawiali się rosyjscy lotnicy nad miastem i obrzucali je granatami. W ciągu całego oblężenia panował w mieście spokój i o ile możności utrzymywano normalny tryb życia. Szkoły były otwarte. Ludność biedniejsza zaopatrywano w jadalniny, które utrzymywali zamożniejsi obywatele. Środki żywności ogromnie poszły w górę. Wiem, że np. za jajo płacono 1 kor. 50 hal., za litr mleka 2 korony, za głowę kapusty 6 koron, za centnar kartofli 60 koron.

Pierścień wojsk nieprzyjacielskich zabezpieczony był wszelkiego rodzaju przeszkodami i drutem kolczastym.

Twierdza miała paść głodem. Dnia 18 b. m. wyczerpano wszystkie zapasy nawet buraków i mięsa końskiego. Zapowiedziano ostatni wypad z twierdzy. Żołnierze byli tak wyniszczeni, że dla przebycia 7 km. drogi, potrzebowali pełnych siedmiu godzin. Dziennie umierało z wycieńczenia około 200 ludzi załogi. Z chwilą wypadku rozpoczął się najgwałtowniejszy atak rosyjski, który trwał przez 48 godzin bez przerwy. W tem piekle wyruszyła załoga w myśl rozkazu, aby się przebić do armii pod Stanisławowem; wyruszyła z pieśnią na ustach. Rosyianie przejęli ostatni rozkaz komendanta twierdzy Kusmanka i straszliwy ogień artylerii nieprzyjacielskiej stał się jeszcze gwałtowniejszym.

Ostatni rozkaz komendanta twierdzy brzmiał, aby pod każdym warunkiem trzymać forty do godziny piątej rano, a potem wycofywać z nich załogi i natychmiast wysadzać je w powietrze. Wielkie forty wysadzono ekrazytem, a ochotnicy zgłaszali się do tej niebezpiecznej służby. Najpierw wysadzono fort północny, a Rosyianie zdumieni zaprzestali ognia będąc przekonani, że ciężka artyleria odsiecz zaczyna działać. W półtoiej godziny dokonaniem zostało dzieło zniszczenia.

Twierdzą poddaną, oświadczając zbliżającym się Rosyanom, że „Ekscelencja już nie może dalej bronić twierdzy z powodu głodu, i pozostawia dalsze postępowanie rycerskości nieprzyjaciela.”

Ostatnie 8 dni napelniało szpitala 28 000 chorych; niektórzy umierali na udar sercowy. Postawa ludności cywilnej była aż do ostatniej chwili wzorowa i godna załogi. Wskutek wybuchu wzniósł się olbrzymia chmura dymu aż do 400 metrów wysokości. 2 000 rosyjskich jeńców stało przygotowanych do oddania ich Rosyanom. Działa niszczone po raz pierwszy zaczęto od najnowszych, a skończono na starych z 1861 roku! Moździerz 30,5 centymetrowy rozsadzono ekrazytem prawie na drob. Spalono wszystkie automobile i około 8 mk.

pieniędzy papierowych. Dwa lotnicy krążyli nie-
napastowani nad twierdzą, poczem odlecieli. Ro-
syjanie nigdy nie zdobyli ani jednego fortu.

Za dwa dni twierdza stałaby się grobem wielu
tysięcy ludzi, a do tego było już niedaleko...

Więci do niewoli oficerowie austriacy w li-
czbie około 3000 wszyscy zatrzymali swoje szable.
Ludność cierpiała taksamo jak żołnierze, którzy w
ostatnich czasach żyli wśród wrażeń, jakoby mie-
szkali na cmentarzu. Około 40 000 ludzi pogrzeba-
no w czasie oblężenia.

Wojna na Zachodzie. Na froncie francuskim.

W przypływie wiadomości z widowni wojny
nastąpił w ostatnim czasie stanowczy zastój. Z za-
chodniego terenu walk zarówno urzędowe wiado-
mości niemieckie, jak francuskie bardzo skąpe
przynoszą szczegóły. Zdaje się, że tam istotnie
po krwawych walkach w Szampanii, oraz w pół-
nocnej Francji pod Neuve Chapelle i Notre Dame
de Lorette nastąpiła pewna przerwa w operacjach
na większą skalę. Obecnie tylko artyleria pełni
swoje krwawe dzieło, a tu i ówdzie dochodzą do
tego lokalne ataki bądź to Niemców, bądź to Fran-
cuzów. Według ostatniego komunikatu niemiec-
kiego atakowali Francuzi w dalszym ciągu pod
Combres, chcąc widocznie Niemców odperzeć na
większą odległość od wzgórz Mozy a temsamem
i ułatwić położenie załogi w Verdun, oprócz tego
zaś trwały walki w Wogezach środkowych pod
Hartmannsweilerkopferm. Atak francuski pod Com-
bres został odparty, natomiast w Wogezach decy-
cja nie zapadła jeszcze.

Ożywiona czynność na zachodzie rozwijała
bez przerwy prawie lotnicy francuscy i niemieckie
Zeppelinów. W odpowiedzi na ostatnią wizytę Ze-
ppelinów w Paryżu rzucili lotnicy francuscy bomby
na twierdzę Mec, raniąc śmiertelnie trzech żoł-
nierzy.

Sila armii francuskiej.

„Berl. Tagebl.“ dowiaduje się co następuje:
Renter ogłasza po 6 miesiącach wojny o armii fran-
cuskiej: armia francuska liczy obecnie 2½ miliona
chłopa na froncie a 1¼ chłopa w rezerwie i w ko-
szarach. Oddziały wszystkie stoją na stopie wo-
jennej. Kompanie piechoty liczą co najmniej 200
szeregowców a dosięgają w wielu pułkach do 250
i więcej. Do ciała oficerskiego, zwłaszcza w ran-
gach wyższych, wcielono młodszych. Uzupełnie-
nie liczby oficerów jest zadawalające. Każdy pułk
ma przeciętnie 48 oficerów, i to 18 aktywnych, 15
rezerwowych i 15 awansowanych ze stanu podofi-
cerskiego.

Żołnierze nieprzyjacielscy nad Mecem.

Urzędowo donoszą: Nad Mecem pokazało się
kilku lotników nieprzyjacielskich, którzy rzucili kil-
ka bomb na południową część miasta, następnie
atoli zostali odpędzeni przez ogień artyleryjski.

Trzech żołnierzy zostało śmiertelnie ugodzonych.
Szkodę w materiale nie wyrządzono.

Wojna na morzach. Nad Dardanelami

w nocy na sobotę nowa próba wyłowienia min
flocie angielskiej się nie udała.

Wali Smyrny i komendant tej fortecy otrzymali
od admirała angielskiego list, w którym namawiał
ich do zdradzieckiego poddania Smyrny, obiecując
ludności „odszkodowanie“.

Holenderski okręt „Medea.“

Gdy ukazała się niemiecka łódź podwodna,
pierwszy oficer okrętu udał się z papierami okrę-
towymi na pokład łodzi podwodnej. Po przejrzeniu
papierów, stwierdził komendant łodzi podwodnej,
że ładunek w całości przeznaczony jest dla Anglii.
Zawołano więc na komendanta „Medei“, aby w cią-
gu dziesięć minut z załogą opuścił okręt. Wtedy
zatopiono okręt a załogę jego w dwóch łodziach
ratunkowych łódź podwodna włożyła za sobą ka-
wał jakiś, poczem przecięła liny, ciągnące łodzie
i łódź podwodna znikła, dając nurka.

Stany Zjednoczone a Japonia.

Londyńska „Morning Post“ ogłasza rozmowę
swego korespondenta z wysokim urzędnikiem
w sprawie stanowiska Ameryki do Chin co do za-
dań japońskich. Urzędnik ów powiada: Ameryka
musi przyznać, że Mandżurya należy do wpływów
japońskich. Japonia potrzebuje rozrostu, nie może
wysyłać swojej ludności do Ameryki, więc ska-
zana jest na Chin. Nie sądzę, żeby Stanom Zje-
dnoczonym lub innemu państwu stała się przez to
jaka szkoda. Ameryka nie wie, jak daleko Japonia
chce się posunąć, ale z nadeszłych sprawozdań
wynika, że prawa Ameryki nie są zgłoszone. Sta-
ny Zjednoczone prawdopodobnie dla formy wniosą
protest przeciw wkroczeniu Japonii do Mandżurii,
ale to nie zmieni polityki japońskiej.

Z bieżącej chwili.

NIEMCY.

— Obniżenie cen maki nastąpi dnia 1-go
kwietnia b.r. Średnia cena maki żywej (śrótołki)
będzie wynosiła 32 mk. 50 fen. za 100 kilo. Tak po-
stanowiła rada nadzorcza spółki zbożowej (Kriegs-
Getreide-Gesellschaft).

— Zdrowotność wojska niemieckiego
go jest całkiem zadawalną, jak donosi wielka
kwatery. Tylko w Karpatach cierpieli żołnierze od
zimy i śniegu. Przeciw ospie, tyfusowi i cholery
zastrzykiwano serum, wskutek czego tylko na wscho-
dzie, i to mało się wydarzyło wypadków zachorzenia.

— Języka francuskiego prywatnie uczyć
w szkołach elementarnych Alzacy i Lotaryngii od-
tąd nie wolno. Wyjątki z tego nowego nakazu władzy

piękny omlet z arakiem a nie oszczędzaj jaj! Jest
tam jeszcze dobry kawał wędliny z niedzieli, to ci
wróci apetyt, Ludwiku! Ci Burgunczykowie nie znają
się wcale na soleniu mięsa.

W jednej chwili nakrycie już było gotowe. Wszy-
scy zabrali się do roboty z równym zapałem, chociaż
z nierównym powodzeniem. Mały sługa biegał z je-
dnego końca kuchni w drugi bez żadnej usprawiedli-
wionej przyczyny, oprócz chęci okazania swej dobrej
woli. Wujaszek zastrzegł sobie nadzór ogólny. Ogłu-
szony bezustannym gładem przestróg i nawoływań,
biedny Emil popełnił tyle omyłek i tyle już razy był
bliskim upadnięcia na rądle, że proszono go ostate-
cznie, ażeby ratując własne życie, schronił się do
izby. Nakoniec wujaszek Jonasz ogłosił łaskawie, że
wszystko już było gotowe i zasiadł sam najpierw do
stołu.

— Twoje zdrowie, Ludwiku! Daj ci Boże jak
najprędzej się doczekać amnestyi! — zawołał ojciec,
podnosząc w górę kieliszek. — Nowiny z Borny ja-
koś są lepsze w tym tygodniu. Kto wie, czy czasem
nie będziesz z nami sadił ziemniaków?

— Sliczna przyjemność, doprawdy — zrobił uwa-
gę wujaszek. — Lepiejbyś zrobił, Konstanty, gdybyś
mu życzył, żeby mógł tańczyć w Ekrenazie w niedzielę
św. Jana. Ale dobrzebyś zrobił, żeby jakoś przez ten
czas wyrównał trochę policzki i podpał się nieco, bo
żadna panna nie chciałaby tańczyć z takim chudeuszem.

Spojrzenie dobrej matki zatrzymało się smutnie
na twarzy synowskiej, którą w samej rzeczy znalazła
bardzo wyciągniętą i wychudłą. Powstałszy z miej-
sca zbliżyła się do młodzieńca, ażeby mu sama usłu-
giwać, jak gdyby sądziła, że obficie pokarmy, które na-
kładała na talerz, powrócą zaraz Ludwikowi dawną
jego zdrową powierzchowność.

— Otóż widzisz, że się pomyliłeś wujaszku —
odrzekł wesoło chłopiec. — Teraźniejsze panny już
nie są takie, jak za twoich czasów: bladeść jest wła-
śnie dla nich zajmująca.

szkolnej będą nieliczne. W szkołach średnich (gimna-
zjach itp.) nauka języka francuskiego rozpoczynać się
będzie dopiero od klasy piątej, zamiast od klasy
czwartej.

— (Podróż księcia Andrzeja Lubo-
mirskiego do Berlina.) W „Nowinach Wie-
deńskich“ czytamy: Książę Andrzej Lubomirski, któ-
ry stoi na czele Komitetu austriackiego pomocy dla
ludności Królestwa Polskiego, udał się w przeszłym
tygodniu w towarzystwie kilku panów do Berlina,
aby się porozumieć z Komitetem niemieckim pomocy
dla ludności Królestwa Polskiego i z Komitetem ame-
rykańskim fundacyi Rockefellera. Szczegóły rokowań,
które książę Andrzej Lubomirski prowadził w Berli-
nie, muszą na razie pozostać w tajemnicy, gdyż sprawa
jeszcze nie dojrzała do publicznego ogłoszenia.
Wystarczy jedynie wspomnieć, iż książę Andrzej Lu-
bomirski podczas pobytu w Berlinie nabrał przekonania,
ugruntowanego na faktach, że sprawa pomocy
dla ludności Królestwa Polskiego znajduje się na do-
brej drodze.

— (Socjalistyczny poseł Liebknecht
pod bronią.) Berliński „Lokalanzeiger“ donosi,
że poseł Liebknecht został jako pospolitak po odro-
czeniu parlamentu powołanym pod broń. Liebknecht
odjechał do Lotaryngii. Służył on swego czasu przy
pionierach.

CZECHY.

— Namieśnik książę Thun złożył urząd
z powodu ciężkiej choroby sercowej. Namieśnikiem
Czech zamianowany został dotychczasowy prezydent
krajowy Śląska, tajny radca hr. Maksymilian Couden-
hove, zaś prezydentem Śląska tajny radca były mini-
ster baron Wojciech Widmann.

ROSYA.

— Ukaz cara udziela ministrowi kolei najda-
lej idących pełnomocnictw, aby usunąć istniejące do-
tąd braki transportowe, zwłaszcza udziela mu prawa
wywłaszczenia i zabierania wszel-
kiego materiału palnego dla pokrycia po-
trzeb armii, floty, kolei żelaznych i dostawców wo-
skowych.

— (Drożyzna i brak żywności w
miastach rosyjskich.) W Moskwie brak zu-
pełny owsa. Wiele miejscowości naokoło Moskwy jest
zupełnie pozbawionych środków żywności. W Kursku
i Kijowie rząd przysięga do rekwizycji (zabierania)
środków żywności. W guberniach Kijów, Włodzimierz,
Niżny Nowogrod i Kostroma odbywa się zapisywa-
nie wszystkich produktów. W Kijowie, Smolensku,
Tambowie panuje zupełny brak drzewa. W Witebsku
i Tambowie wielka drożyzna mięsa.

Kłopoty ma więc Rosya także nie małe...

— (Zakaz wyszynku alkoholu.) Świat
posiada dzisiaj sto siedemdziesiąt milionów abstynen-
tów więcej. Dodać tu jednak należy, że nie są to
abstynenci z dobrej i nie przymuszonej woli, ale po-
 prostu z musu, z nakazu. Nagle i niespodziewanie
wyszedł pewnego dnia nakaz rządu, aby pod grobą
wysokich kar zaprzestano sprzedaży wina. Po zaka-
zie tym nastąpił niezadługo zakaz drugi — zakaz
sprzedaży likierów a głównie wódki. Pocziwi Ro-
syjanie są niepokieszeni, właściciele hoteli są wściekli.
Bardzo dużo składów z winem musiało pozamykać

— Za moich czasów! — odburknął stary Jonasz.
— Doprawdy, możnaby sądzić, że mam lata Matuza-
lowe. W każdym razie urodziłem się przecie w parę
lat po potopie, jak mi przynajmniej mówiono. Z tem
wszystkiem nie mam już lat dwudziestu i jestem sta-
ry. Ha! Do usług. Brakuje mi kilku zębów z przodu,
ale za to zęby mądrości miały już czas wyrosnąć.

— Ale, ale, kiedy tu mowa o pannach — rzekł
Ludwik, obracając się do siostr swoich — muszę
wam powiedzieć, że siedłem przez drogę z Rózią od
Renandów, od Nid-du-Fol aż pod samą górę. Sli-
czna to dziewczeczka i ma wprawny języczek.

— Jest ona ładniutka jak aniołek! — dopowie-
działa Alina.

— A zgrabna jak konik polny — dodał wujaszek,
który uważał za bezbarwną każdą rozmowę, do któ-
rej nie dołożył swoich trzech groszy. — Nie wiem,
co za przyjemność znajdujecie w patrzeniu na taką
małą istotę, co zawsze gotowa skakać, kiedy się tego
człowiek najmniej spodziewa. A jeszcze, mówiąc mię-
dzy nami, ma jak na swój wiek trochę za długie
nogi.

— I czarną plamkę koło ucha — dodał Ludwik
udając lekceważenie.

— Złożyłbym się jednak, że mógłbyś przez dwi-
tygodnie wędrować po Burgundyi, nimbyś napotkał
taką dziewczynę, jak Rózia.

Śmiech ogólny wybuchnął na nowo, a ojciec sko-
rzytał z tej sposobności dla napelnienia kieliszków

— No, pijcież moi pocziwcy, pijcie!

— Ale cóż to, mój ojciec? Ktoś chodzi po sieni!

— rzekł Ludwik, nasłuchując.

— Nie trzeba, żeby cię kto zobaczył! — zawołał

gospodarz. — Uciekaj do izby!

— Ale drzwi już się otworzyły i jakaś dziewczyna

wbiegła do kuchni.

— Zandarmi, zandarmi! — krzyczała przerażona.

— Uciekaj, panie Ludwiku!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OCALONY.

NOWELKA.

9)

(Ciąg dalszy)

— Aha, przewyborne, przewyborne! Toś już
przesadziła — mruczał stary dziwak. — Nie trzebaby
wcale pójść daleko, ażeby znaleźć trochę lepsze. Kła-
dziesz do nich trochę zawiele czarnuszki, bratowo
Ludwiko!

— No, tak, jestem zupełnie twojego zdania, wu-
jaszku — przemówiła młodsza z córek, złośliwa bru-
netka, która chciała wezwać do boju wiecznie prze-
czającego dziwaka.

Zamiar ten nie chybił swojego celu.

— Patrzcie-no! To piskłę, co się wspina na pa-
zurki i chce przyganiać starym. Twoja matka jest je-
dnakże trochę mądrzejsza od ciebie, a jak się nau-
czyz tak gotować jak ona, to dopiero będzie warto
skosztować. W dniu dzisiejszym, widzę, wszystko się
przewróciło do góry nogami — mruczał przez zęby
sam do siebie, bo nikt go już wcale nie słuchał. —
Tak, tak, cały świat teraz chodzi na głowie i można
się spodziewać, że wywróci koziołka.

Taka to już była natura wuja Jonasza. Każda
rozmowa była z nim ciężką, a wszelkie rozprawy nie-
możliwemi; przyszedł on na ten świat z guzem sprze-
ciwienstwa i wprzód nimby się przyznał, że podziela
czyjekolwiek zdanie, wolałby swoje własne zmienić
choćby i dziesięć razy. Na szczęście wszyscy Borelo-
wie otrzymali od natury znaczny zapas zgodnego
usposobienia i wesołości, śmiano się więc tylko z je-
go mizantropijnych wybrków, a dobra matka, zawsze
gotowa do wytłomaczenia drugich, mawiała łagodnie:
Widzicie, to są u niego skutki reumatyzmu!

— No, dajcież! — zawołał ojciec. Dajcie tu nam
wszystkim szklanki i talerze. Kto ma pragnienie, bę-
dzie nił, kto głodny, będzie jadł. Alino, zrób-no nam

swoje apartamenty, natomiast sklepy, przy których znajdowały się restauracje, prowadzą w dalszym ciągu jeszcze swój suchotniczy żywot; utrzymują się z tego, co zbierają za jedzenie i są też blisko ruiny.

Rząd miał blisko miliard rubli dochodu z monopolu spirytusowego. Tego miliarda obecnie brak.

Oczywiście wielu po tajemnie wypalał spirytus i fabrykuje wódkę. Wykryto i ukarano wiele takich przestępców, nawet na Sybirze.

HOLANDYA.

— (Wt.) (Holandia i Niemcy.) Półrządowo donoszą, że rząd holenderski polecił swemu posłowi w Berlinie zapytać rząd niemiecki o wyjaśnienie ostrzeliwania holenderskiego parowca „Jeu-bergen” przez aeroplan niemiecki. Poseł zażąda wytoczenia w tej sprawie śledztwa.

FRANCYA.

— (Uroczystości na cześć Serbów w Paryżu.) „Berl. Lokal Anzg.” donosi z Amsterdamu: We wszystkich szkołach i liceach paryskich obchodzono w piątek uroczystości serbskie święto narodowe, przyczem we właściwym świetle ukazała się waleczność narodu serbskiego i jego świetne zwycięstwa. Minister oświaty Sarraut wygłosił w Sorbonie mowę, w której sławił współdział Serbów w zwycięstwach sprzymierzonych.

ANGLIA.

— Strejk robotników we warsztatach obwodu Clyde bardzo rozkołysił rząd. Przywódcy robotników radzą do ustępstwa jednej i drugiej stronie. Robotnicy w porcie londyńskim osiągnęli 6 pensów do datku wojennego. Zarząd organizacyi robotniczej wzywa do podjęcia pracy w Liverpoolu i Binkenhead, inaczej nastąpi przerwa dowozu materiałów wojennych.

BULGARYA.

— Generał Pau przyjęty został w piątek przez króla bułgarskiego.

— Burmistrz Sofii na wiadomość o upadku Przemysła kazał wywieścić chorągiew na ratuszu. Wskutek tego gazety ostro go atakują.

STANY ZJEDNOCZONE.

— Na bilion dolarów czyli na milion milionów dolarów oblicza gazeta „Sun” w Baltimore wartość zamówień wojennych Anglii, Francji i Rosji u fabryk amunicyi, broni, materiałów wybuchowych i żywności. Ceny wszystkiego poszły niesłychanie w górę; np. funt kwasu pikrinowego kosztował 25 cents, dziś 2½ dolara, czyli 9 razy tyle, ile dawniej. Niektóre zamówienia rozciągają się na 9 miesięcy, nawet na 2 lata. W Stanach jest 75 fabryk broni, które przed wojną zatrudniały 20 000 robotników. Dziś pracują podwójnie i potrójnie tak długo, a ilość robotników podniosła się na 50 000.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Zima we włośnie. Niespodzianki, na jakie pozwala sobie obecny miesiąc marzec, przechodzą już wszelkie pojęcia. Takiej bowiem pogody, jaką obdarza nas ten „wiosenny” miesiąc, nie potrzebowaliby się powstydzili nawet mroźny grudzień, lub jego poprzednik, lodem okuty luty. Po pierwszych trzech tygodniach najdziwniejszego powietrza nastąpiła, z nastaniem wiosny — oczywiście tylko wiosny kalendarzowej — względna pogoda, i zdawało się, że nareszcie zawitała zmiana na lepsze. Nadzieja jednak zawiodła, bo oto śniegi znowu zaczęły przysyłać gęsto i zabieliły ziemię. Oczywiście śnieg długo się nie ostał, ale bądź jak bądź spowodował znaczne ochłodzenie i wytworzył na ulicach świeżą brzydką szarugę.

— Przeciw ubieraniu dzieci w mundury. Prezydent policyi w Monachium wydał rozporządzenie, zakazujące ubierania dzieci w mundury, prowadzenia ich w tym stroju po ulicach, ozdobionych niejednokrotnie żelaznym krzyżem. Policya monachijska uważa, że to nie są zabawki dla dzieci i wzywa rodziców, by dzieciom mundurów nie sprawiali, jak również żadnych odznak wojskowych i oświadcza, że w żadnym razie pozwolić nie może na noszenie przez dzieci żelaznego krzyża i odznak wojskowych. — Gazety niemieckie są zadowolone z tego rozporządzenia i są zdania, że należałoby wszędzie taki zakaz zaprowadzić.

— Piwo podrożało. Browary górnośląskie niedawno podwyższyły ceny piwa. Nie przytłaczal się do tego wielki browar księcia pszczyńskiego w Tychach. Atoli teraz i ten browar ogłasza, że z powodu ograniczenia produkcji i podrożenia materiałów surowych i on podwyższa cenę piwa o 3 marki na hektolitrze czyli o 50 fen, na 25 butelkach półlitrowych. — Oczywiście że wobec tego i oberżyści i kupcy cenę piwa podnoszą w drobnej sprzedaży, a miejscami to już uczynili.

— Kolejki uliczne w górnośląskim obwodzie przemysłowym miały w roku ubiegłym ogółem 3 330 578 marek dochodu, gdy w roku poprzednim dochód wynosił 3 433 649 marek — zatem dochód

się zmniejszył o 103 071 marek. Przyczyną zmniejszenia się dochodu była wojna. W pierwszych siedmiu miesiącach roku 1914 ruch na kolejkach był bardziej ożywiony niż w innych latach, a także i dochody w tych miesiącach były znaczniejsze; jednakże od czasu wybuchu wojny ruch osłabł znacznie z powodu braku personelu, który we wielkiej części zaciągnięto na wojnę; wydatki kolejki zmniejszyły się przez to także znacznie. — Dywidenda będzie wypłacona akcyonariuszom tego przedsiębiorstwa prawdopodobnie takasama, jak w roku zeszłym — mianowicie 2½ procent.

Bytom. Na ostatni targ bydła rzeźnego spędzono 100 sztuk bydła rogatego, 22 cieląt, 185 świń. Ceny bydła rogatego i cieląt poszły nieco w górę, natomiast ceny świń, mimo że świń było bardzo mało na targu, obniżyły się. Płacono mianowicie za centnar żywej wagi: bydło rogate 38 do 50 mk., cielęta 50 do 60 mk., świny 60 do 90 marek. Towar wyprzedano.

— Sad lawniczy zajmuje się teraz często przestępstwami piekarzy, którzy niezawsze stosują się ściśle do nowych rozporządzeń, osobliwie do rozporządzenia Rady związkowej. I tak pewien piekarz skazany tu został na 30 mk. kary za to, że 3 minuty po godzinie 7 wieczorem jeszcze pracował w piekarni. — Inny piekarz za całkiem podobne przestępstwo będzie musiał 35 mk. zapłacić. — Żona pewnego piekarza, która się dała nakłonić do sprzedania bochenka chleba, zanim upłynęło 24 godzin po jego upieczeniu, została skazana na 20 marek kary.

Niem. Piekarni. (Obchody kalwaryjskie). Zbliżył się tydzień zwany Wielkim. Wzniosła się ceremonia wielkotygodniowa, które tak żywo do duszy naszej przemawiają a przypominają nam wielkie dzieło odkupienia naszego na Golgocie. Jak po inne lata, tak i w tym roku odheda się uroczyste obchody kalwaryjskie, na tutejszej Kalwarii. Początek we Wielki Czwartek o godzinie 5 po południu w kaplicy św. Rafała, a zakończenie przy kaplicy Kalfasza. Wygłoszone będą cztery nauki. Dalszy ciąg obchodów we Wielki Piątek o godzinie 6 z rana; również zostaną wygłoszone cztery nauki. Po obchodach kalwaryjskich ceremonie wielkopiątkowe w kościele Matki Boskiej. Nauki będą wygłoszone przez znakomitych kaznodziejów. — Ciężkie przeżywamy czasy i prawie cudem nazwać można, że straszna wichura wojenna ominęła nas tu przy granicy. To też każdy kto kocha tę piękną Kalwarię, pospieszy na obchody do Piekarni.

Bobrek pod Bytomiem. (Z parafii). We czwartek dnia 25 marca przystępowały polskie działki w liczbie 113 po raz pierwszy do Stolu Pańskiego. Chłopców było 62, dziewcząt 51. Do tej uroczystości i pogoda ślicznie sprzyjała, z czego byli wszyscy zadowoleni. Przy głosie dzwonów i pieśni „Kto się w opiekę” poprowadzono działki o godz. 9 rano w procesyi od klasztoru, gdzie były zebrane, do kościoła. Najpierw wygłosił Wiel. ks. proboszcz wzruszające kazanie do dzieci i rodziców i zaznaczył, że ów dzień pozostanie na zawsze ich pamiątką, jak długo żyć będą, ponieważ przystępowały do Stolu Pańskiego w tak ciężkim czasie wojny. Potem odbyło się uroczyste nabożeństwo z asystą. — Za wszelkie trudy i męzoły około przygotowania naszych dzieci składamy Wiel. ks. proboszczowi staropolskie „Bóg zapłać!” I panu organistce należy się godna pochwała, ponieważ przy nabożeństwie nas przez piękne przygrywanie na organach bardzo zadowolił.

Kilku. Huta Dobrych Nadziei pod Bytomiem. Na polu walki we Francji poległ 29 grudnia młodzieniec tutejszy ś. p. Władysław Długoś, jak o tem teraz rodzina wiadomość od władzy wojskowej otrzymała. Jako dobrego syna oplakują go rodzice i cała rodzina. N. o. w p. w.

Lagiewniki pod Bytomiem. Przy pracy w kopalni „Florentynie” (szyb „Redensblich”) postradał życie górnik Stanisław Böhm tuż. Zwalili się nań wielkie ilości węgla i zmiażdżyły go do niepoznania.

Bogucice pod Katowicami. Ospe stwierdzono tu u pewnego zmarłego człowieka, który mieszkał i umarł w pewnym domu na ul. Ludwikowej. Policya zarządziła środki zapobiegawcze, aby nie dopuścić do rozszerzenia się tej niebezpiecznej choroby. — Także szkalatyna tutaj w dosyć licznych wypadkach się pojawia.

Katowice. Górnicy w powiecie katowickim mogą otrzymywać dodatkowe karty na chleb do zarządów kopalnianych. Dodatkowe te karty uprawniają do zakupu 2 funtów chleba w tygodniu. Karty te będą wydawane od 3 kwietnia.

— Złodzieje wdarli się nocą do składu pewnego tutejszego piekarza i zabrali kasę, w której było około 200 marek. Kasa była zapatrzona w elektryczny dzwonek alarmacyjny, ale złodzieje najprzód drut odciepli od dzwonka, potem kasę wynieśli i spokojnie rozbili i obrabowali.

Mysłowice. Rzeźnik Wincenty Szczepny tuż był w Bytomiu w rzeźni miejskiej w ubiegłym piątek i tam miał ten przypadek, że go

wieprz obalił; upadając, Szczepny tak się ciężko pokaleczył, że obecnie tu zmarł wskutek tego upadku.

Gilwice. Etat miasta, uchwalony na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej, przewiduje dochód i rozchód we wysokości 3 604 800 marek w roku bieżącym. Etat jest o 2 600 mk. niższy niż etat zeszłoroczny. — Podatki uchwalono takie: Dochodowy 260 procent (w roku zeszłym wynosił 250 procent); podatek ten ma przynieść 1 360 950 mk. dochodu; — gruntowy i budynkowy 281 procent, i ma przynieść ogółem 561 717 mk.; — przemysłowy 475 procent i ma przynieść 498 888 mk.; wyszynkowy 250 procent.

Rybnik. Przy kopalni „Emmie” będą jeszcze tego roku budować znaczniejszą ilość domów mieszkalnych na pomieszczenie robotników tejże kopalni.

Racibórz. Dziecko golarza Onderki, mieszkającego na ul. Opawskiej, wypadło z II piętra oknem na ulicę i zabiło się na miejscu.

Kozle. Fabryka papieru i celulozy „Polny młyn” miała w roku ubiegłym czystego zysku, po bardzo wielkich odpisach, ogółem 912 346 marek (w roku poprzednim zaś 1 milion i 510 066 mk.), i rozdzielać zamierza teraz 6 procent dywidendy, gdy w roku ubiegłym 12 procent dywidendy rozdzielała.

Wrocław. Pożar powstał tu w szopie meblowej stolarza W. Golasza przy ul. Tauentzien. Powód pożaru dotąd nieznany. Szopa o dwu piętrach była naphana meblami, których wartość oblicza się na 50 000 marek. Niemal wszystko zgorzało: szopa i meble.

— Brak pracowników kwalifikowanych czyli wycuczonych daje się tu teraz coraz bardziej odczuwać, gdy niedawno jeszcze był tu nadmiar takich sił. Szczególny jest brak buchalterów, kantorzystów, stenografów, magazynierów i techników.

Częstochowa. (Piekarnie miejskie.) Ze względu na coraz więcej wzrastającą drożyznę mąki i wypiek chleba, zarząd miasta w celu udostępnienia biednej ludności zakupu chleba po normalnej cenie, postanowił utworzyć własne piekarnie, gdzie pod kontrolą osobistą będzie sprzedawany chleb.

— (Komitet pracy.) Od dłuższego czasu miejscowy komitet pośrednictwa pracy jest wprost oblegany przez ludzi szukających roboty; całemi dniami masy mężczyzn i kobiet oczekuje na zapisywanie się do robót polnych, lub fabrycznych do Prus.

— (Sad wojenny.) Miejscowy naczelnik powiatu powtórnie zapomocą prasy i rozlepionych plakatów ogłasza o nieuszkodzaniu drutów telegraficznych i telefonicznych, ponieważ winnym tego przekroczenia grożą surowe kary, na które zasłużyli i już ukarani zostali niektórzy mieszkańcy powiatu.

— (Okropne morderstwo.) W ubiegłym czwartek rano przy ulicy Krakowskiej pod nr. 14, w domu należącym do Gronsera zamieszkała od dłuższego czasu niejaka Józefa Owoździk, lat około trzydziestu, z dwoma małoletnimi synkami, z których jeden miał lat 7 a drugi 5 lat. Owoździkowa mieszkała sama i utrzymywała się z niewyjaśnionych do tej pory funduszy, a mąż jej mieszkał stale na Zawierciu; pomiędzy małżonkami widocznie wchodziło nieporozumienie, skoro nie mieszkali oni razem ze sobą, każde oddzielnie. W dniu tym mieszkańcy tego domu zaalarmowani zostali okropną wieścią: oto w mieszkaniu Owoździkowej znaleziono na podłodze leżące i w okropny sposób pomordowane jej dzieci, a ona sama została podejrzieta w szpie brzytwą i broczyła we krwi, ze znakami silnych uderzeń tępego narzędziem w czoło; dzieci zaś były formalnie pozabijane od uderzeń, prawdopodobnie siekiera i miały porozbijane czaszki, tak iż mózg wyprysnął. Niezwłocznie zawiadomiono policyę i miejskiego lekarza, który skonstatował gwałtowną śmierć. Wdrożono energiczne śledztwo, lecz sprawcę do tej pory nie wykryto.

Z Poznańskiego. (W sprawie nauki języka polskiego.) Ze względu na zbliżający się nowy rok szkolny, gazety polskie zwracają uwagę rodzicom i opiekunom, żeby stawiali wnioski o udzielanie nauki języka polskiego dzieciom tam, gdzie to jeszcze jest możliwe. Wniosek może mieć brzmienie następujące: „Ew. Wohlgeborn! Hiermit stelle ich, unter Bezugnahme auf den Ministererlass vom 16. März 1894, und die Regierungsverordnung vom 24. März 1894, den Antrag, meinem Kinde (nazwisko dziecka) im neuen Schulfahre polnischen Lese- und Schreibunterricht zu erteilen.“ — Adesować należy do rektora lub głównego nauczyciela.

— W okręgu leszczyńsko-rawicko-wschowsko-gostyńskim wybrany został posłem do sejmiku pruskiego w wyborach uzupełniających wszystkimi 314 oddanymi głosami kandydat niemiecki, nadburmistrz Pohlmann z Katowic, w miejsce zmarłego posła Wolffa. Pohlmann, jak wiadomo, we wyborach nie brał udziału.

Ostatnie wiadomości.

Kronika wypadków wojennych. Najnowsze sprawozdanie niemieckie.

29-go marca.

Wielka kwatera donosi ze

ze wschodniego placu boju:

Taurogi zdobyte szturmem i zabrano 30 jeńców.

Nad kolejną z Wierzbolowa do Kowna pod Pilwiskami, załamał się atak rosyjski wśród najcięższych dla nieprzyjaciela strat.

W okolicy Krasnopola zabraliśmy około 1000 jeńców, pomiędzy nimi szwadron ułanów gwardyi wraz z końmi, i zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych.

Na północ-zachód od Ciechanowa odparto atak rosyjski.

Ze zachodniego placu boju.

Dzień minął na całym froncie zachodnim dość spokojnie; tylko w lesie argońskim i w Lotaryngii odbyły się małe, dla nas korzystne potyczki.

General-pułkownik von Kluck podczas rewidowania stanowisk przednich armii swojej raniony został lekko szrapnelem. Stan jego jest zadowalniający.

Główne dowództwo wojsk.

Austriackie sprawozdanie.

28-go marca.

Rosyjskie ataki w dolinach Ondawy i Laborczy odparto w krwawym boju. Walka na wzgó-

rzach po obu stronach dolin wczoraj ustała. Za dnia i w nocy odbyły się walki artyleryjne i utarczki. We wszystkich innych oddziałach frontu karpacczego zacięte walki trwały dalej. 1230 Rosyan wzięto do niewoli.

W Północnej Bukowinie podczas pościgu zabrano dalszych 200 jeńców.

Położenie w Polsce rosyjskiej i Galicji Zachodniej się nie zmieniło.

Ruchy wojsk rosyjskich.

(wtb.) W południowej i środkowej Rosji kołaje wyłącznie na usługi wojska zostały oddane. Jak donosi „Taegl. Rundschau“, przypuszczają, że nastąpi zmiana w stanowiskach (nowe ugrupowanie) wojsk rosyjskich. Nad Niemnem i Narwią, gdzie znajdują się wielkie bagna, czynności wojenne z powodu ciepłego powietrza są utrudnione. Przypuszcza przeto londyńska „Times“, że na razie tam większej czynności nie będzie.

Rozruchy na Sybirze.

(wtb.) Hamburg, 28 marca. Sztokholmski „Aftonbladet“ ogłasza list z Tomska, według którego w miastach Barnaul, Omsk i Niokolajewsku doszło podczas wybieki rekrutów do walk, nawet do zbudowania barykad. Wojsko we walkach ulicznych używało armat i strzelb maszynowych.

Flota rosyjska nad Bosforem.

(wtb.) Konstantynopol, 28 marca. Ołówna kwatera turecka donosi: Dziś rano zjawili się nad Bosforem kilka okrętów rosyjskich, które z wielkiej odległości próbowały ostrzeliwać tureckie

okręty, stojące na straży, poczem się szybko oddaliły.

Z innych placów boju nie ma ważniejszych wiadomości.

Francuski krążownik przed Dardanelami zatopiony?

(wtb.) Ateny, 28 marca. Sprawozdawca gazety „Estia“ donosi, że dnia 22 bm. niedaleko fortu tureckiego Dardanos torpeda wypuszczona z wybrzeża ugodziła krążownik francuski, który w kilku minutach utonął wraz ze załogą. Nazwisko krążownika pozostało dotąd w tajemnicy. (Turecka kwatera dotąd nie potwierdziła tej wiadomości).

Torpedowce floty angielsko-francuskiej wraz z wylawiaczami min próbowały w nocy na sobotę zamachu na najdalej położone miny, lecz artyleria turecka temu przeszkodziła.

Nieprawdziwymi wymysłami są wszelkie wieści o wylądowaniu wojsk w Dardanelach, na półwyspie Gallipoli i nad zatoką Saros.

Angielski okręt zatopiony.

(wtb.) Z Liwerpolu donoszą, że parowiec Wosges nad wybrzeżem kornwalskim zatopiony został wystrzałami z armaty, widocznie przez niemiecką łódź podwodną. Pierwszy maszynista zabity, trzech marynarzy odnieśli rany; reszta załogi, 30 chłopów, wyratowała się łodziami do Newguay.

Nakładem „Polaka“, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Katolika“, spółki wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Obwieszczenie!

W postępowaniu konkursowym nad majątkiem firmy Koehler i Janiszewski, właścicieli dr. jur. Kazimierz Janiszewski w Katowicach, - 6 N. 62/13- ma się odbyć częściowy podział należności w wysokości 6%. Na ten cel przeznaczono 13 tysięcy marek. Uwzględnione zostały 194 076 mk. 03 fen. pretensyj nie mających pierwszeństwa. Spis tych pretensyj wyłożony jest w król. sądzie obwodowym w Katowicach, sekretariatu sądowy oddział 6. Pretensje mające pierwszeństwo już zapłacone. Katowice, 13 marca 1915.

Zawiadowca masy konkurs. Loebinger, adwokat.

Zginęła książeczka depozytowa z Banku podpisanego No. 1222/2207 na 1408,15 mk. — Jeżeli w przeciągu 6 tygodni nikt się ze zgubioną książką u nas nie zgłosi, stara książeczka depozytowa stanie się nieważną i wystrawi się nowa.

Dnia 26. marca 1915. Bank ludowy — Volksbank e. G. m. u. H. w Król. Hucie. Szukalski. Ligoń.

Nasze biuro znajduje się od teraz przy ul. Ogrodowej nr. 3 na parterze.

J. Powollik G. m. b. H. handel drzewa, Bytom. Telefon nr. 134 i 284.

Proszek do pieczenia (Backpulver)

(Paczka 10 fen.) poleca Centralna Drogeria, Bytom, ul. Piekarska 14 obok poczty.

Jeśli Was męczy kaszel, duszność

nie już nie pomaga, używajcie tylko aptekarza Nothmanna „Kropel Pectyl“ (cyprusowe). Będziecie zdziwieni ulgą skuteczną i szybką 10 kropli tego środka. — Pectyl jest najlepsze przy kaszlu, cierpieniach płuc, piersi i astmie. Nie bierzcie nic innego. Wiele podziękowań. Zarządzający A. Carl w E. pisze: „Przekon. się o dobrym skutku kropli tych zaraz po pierwsz. użyciu i będę polecał je wszędzie“. Cena za 1/2, but. 1.50, 1/4, but. 2.50, 1/8, but. 6.50 M. Składy: Bytom: Stara Apt., Król. Huta: Apt. Maryańska, Gliwice: Apteka Hutnicza, Mysłowice: Apt. Sw. Barbary, Chorzów: Apteka Hohenzollern, Racibórz: Apt. p. Aniołem, Zawadzki: Apt. Barwiga. Prócz tego w wsz. innych apt.

Kupno okazyjne!

Artystycznie wykonane figury świętych we wszelkich wielkościach, towary szklane i porcelanowe z masy konkursowej Grünera będą w składzie Grünera w Mysłowicach przy ulicy Kościelnej do dnia 1-go kwietnia b. r. bajecznie tanio sprzedawane.

Floryz Kiera, Mysłowice.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Z własnej wędzarni śledzi
polecam codziennie
świeżo wędzone, ołbrzymie
śledzie łososiowe
za kopę 7.20, w skrzynkach po 1 1/2 i 2 kopy opakowane. — Oprócz tego polecam
wysmienite śledzie wędzone
w skrzynkach po 8 i 5 opakowanych, za kopę 3 mk. opłac. z dworca Bytom G.-S.
Johannes Kaller
Największa górnośląska wędzarnia śledzi
Bytom, ulica Krakowska 22.
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Skóry bydlęce, końskie, Skóry
cielęce i kozie Skóry
— kupujcie jak dawniej po cenach najwyższych. —
Tak samo polecam mój dobrze zaopatrzony
skład skór na obuwiu i podeszwę.
J. Matyssek, Mikołów.

Nowo otworzony!

Na święta Wielkanocne

polecam wyborne masło stołowe, rozmaite sery, marynaty, herbatę, kakao, miód, marmeladę, Kompot śliwkowy i gruszkowy sprzedaję luzno.

Specjalność:

Roslinne masło margaryna. Zasada i staraniem moim będzie dostarczać tylko świeży i dobry towar.

Proszę o łaskawe poparcie.

„Rheinland - dom masła“

Berta Zalleri

Bytom, ul. Tarnogórska 20

(naprzec. w kościele św. Trójcy).

Nowo otworzony!

Na czas postu

codzienny dowóz żywych świeżych szczupaków, sandaczy, blejli, okoni, żywych łososiowych karpi, linów, zielonych śledzi i ryb morskich wyborowego gatunku.

Najstarszy handel ryb w miejscu.

J. Rosenstreich, Bytom G.-S.

ulica Kościelna (Kirchstrasse) nr. 4.

Tokarzy, ślusarzy i kowali

oraz kilku robotników (wolnych od wojska) do stałej pracy poszukuje od zaraz

Walterhütte - Mikołów (Nicolai D.-S.)

Benzyna

znowu jest do nabycia w

Centralnej Drogerii

(Aptekarz P. Baron)

Bytom, ul. Piekarska 14

(obok poczty).

Zecer stereotyper

znający się też na maszynie rotacyjnej, może się zaraz zgłosić.

„Dziennik Bydgoski“

Bydgoszcz - Bromberg.

Zatrudnimy jeszcze

kilku murarzy

do kładzenia filisów

przy stałej pracy.

Bruno Orgler, Gliwice,

fabryka towarów cementowych,

i handel mat. budowlanych,

G. m. b. H.

Czyszciciele

odlewów stali

znajdą przy wysokim za-

robku stałe zatrudnienie.

Aktiengesellschaft Ferrum

Zawodzie pod Katowicami.

Żęgi woźnica,

znający się dobrze na pielegnowaniu koni może się zgłosić

Kugel & Messinger

Bytom G.-S.

Listownik

dla młodzieży

Cena 30 t., z przes. 35 t.

Poleca

„Katolik“ w Bytomiu

ulica Piekarska 3-5

Nowo otworzony! Nowo otworzony!

Interes specjalny trwałej bielizny męskiej

Bytom G.-S., ulica Dworcowa nr. 12

(naprzeciw Apteki Barbary)

Bieliznę trwałą można prać na zimno, a każdy mężczyzna pierze ją sobie sam.

Książki modlitewne

ma na składzie w rozmaitych cenach i oprawach

Księgarnia „Katolika“, Bytom G.-Śl.

Na nadchodzące święta

polecam:

Farby do malowania jajek wielkanocnych

Papier-Ostara

PAPIERY-MIKADO

z obrazkami i wierszykami

Śliczne ozdoby na jajka wielkanocne

Sikawki wielkanocne

Woda kolońska i perfumy

Proszek do pieczenia

Drogeria Cesarza Franc. Józefa

(Kaiser-Franz-Josef-Drogerie)

Aptekarz Hermann Preuss

Bytom, Plac Cesarza Franc. Józefa.

ATLAS WOJENNY

składający się z 13 map wszystkich terenów operacji wojennych, zgrabny format kieszonkowy

Wielkie rozmiary :: Druk kilkubarwny.

Praktyczny podarek dla żołnierzy. Cena 1.50 mk.

Z przesyłką 1.70 mk. — Nabyć można pod adresem:

„KATOLIK“ — BYTOM — BEUTHEN O.-S.

Skład gotowych pasów.

Największy i najstarszy skład skór w miejscu

Adolf Schindler,

Katowice, ul. Grundmanna 16.

Najtańsze źródło zakupu skór, cholewek i wszystkich artykułów szewskich i siodlarskich.

Kupony pasowe jakoteż rzemienie do szycia i wiązania. Zawsze wielki zapas skór dla pantoflarzy.

Skutecznie i dokładnie.

Współpracownik pisma „Politiken” opisuje podróż okrętem, którym odbył kilka dni po 18 lutego przez morze Północne, ogłoszone jako teren wojny.

Odplynięcie było dramatyczne. „Bergenhus” był pierwszym parowcem, który po ogłoszeniu przez Niemców walki łodziami podwodnymi, wysłano na morze Północne, i pozostawiliśmy przez trzy dni w porcie, ponieważ nie można było namówić załogi do odplynięcia. Jej obawa miała i na nas wpływ deprymujący. Gdy nareszcie nakloniono załogę do udania się na pokład okrętu, musieliśmy spiesźnie odplynąć, aby nie wyskoczyła na ląd. Podróż nie była też bezpieczna. Nie napotkaliśmy wprawdzie w tej północnej części morza Północnego na niemiecką łódź podwodną, ale znajdowaliśmy się ustawicznie w niebezpieczeństwie, zagrożeniem od min, i kapitan miał się zawsze na baczności. We dnie straż śledziła za minami, aby przestrzedz wcześniej oficerów na moście. Ale w nocy straż odwołano, ponieważ nie wolno używać światła w celu szukania min. Tak więc nic innego nie pozostawało, jak oddać się swemu losowi. Nazwę okrętu oświetlono światłem elektrycznym, aby po informować niemieckie łodzie podwodne o jego narodowości. Kapitan przez całą noc stał na moście. Nikt z załogi nie zdjął ubrania, a kto był wolny od służby, spał tylko jednym okiem. Łodzie ratunkowe były odwiązane i gotowe na wszelki przypadek. Sternik napelniał nieprzemakalny worek żywnością na kilka dni. Chociaż się podnoszą w górę fale burzliwe, wiatr gwizdże i gęsto śnieg pada, to jednak nikt z przemiennem uczuciem nie udaje się do swojej kabiny.

W ciemnej nocy płynąć przez niespokojne morze, pełne min i czekać na zatopienie okrętu, jest osobliwym uczuciem, nie dającym się porównać z żadnym innym. W takiej chwili niejeden zapewne nauczy się modlić. Ale nazajutrz wszyscy ochłonęli z obawy i dodawali sobie otuchy na przyszłą noc.

Manewrowanie przy wybrzeżu angielskiem jest obecnie nader trudne, ponieważ wszystkie latarnie morskie są zagaszone. Przy wybrzeżu Skarborough są dwa parowce, które w noc wypłynę na skały. Tylko dzielności marynarzy duńskich to zawdzięczamy, że jeden z naszych okrętów nie zatonął na tej niebezpiecznej drodze.

Francuskie pisma przynoszą ciekawe sprawozdanie z procesu, jaki rozgrywał się przed sądem wojennym w Paryżu przeciwko oficerowi płatniczemu, byłemu naczelnikowi gabinetu Caillaux i jego współnikom, oskarżonym o kradzież różnych przedmiotów, przynależących do armii. Descaux podstarzałw, ma na sobie mundur pułkownika, jego przyjaciółka, której dostarczał kradzione rzeczy, pani Bocchow, jest ubrana na czarno, jest bardzo blada i przygnębiona. Oprócz tych dwóch oskarżonych odpowiadają jeszcze urzędnicy pocztowi Dozias i Voregs, pani Dozias i sierżant Dupuy, oraz żołnierz Pinson. Na stole obok stołu sędziowskiego znajdują się wielkie zapasy płótna, sukna, niemiecka broń najróżniejszego rodzaju, dalej hełm pruski, setki naboji, kartacze, konserwy i t. d. Głównego oskarżonego broni ten sam adwokat, który bronił swego czasu Dreyfusa. Z aktu oskarżenia dowiaduje się publiczność, w jaki sposób został aresztowany Dozias, który niósł do pani Bocchow mięso wołowe, ser, rum, kawę, cukier i baraninę. W wili oskarżonej znaleziono wielkie zapasy mięsa, konserw, ryżu, kawy i cukru. Raport sądowy dodaje, że oskarżony przysyłał podobno skradzione rzeczy także do dwóch innych przyłaciółek. Wywołuje to śmiechy na sali i jak widać wywiera wielkie wrażenie na pani Bocchow. Przesłuchanie pani Bocchow wywołuje wielkie zaciekawienie. Wchodzi ona często na temat zupełnie inny i twierdzi, że uważano ją jako szpiega, aczkolwiek jest rodem z Alzacji a 17 krewnych walczy w szeregach francuskich. Zarzucano jej niesłusznie, że jest Niemką. Pani Bocchow zapewnia, że znajduje się na ławie oskarżonych li tylko przez zemstę swych trzech służących. W końcu oświadcza oskarżona, że nie wiedziała, skąd te przedmioty, które jej nasyłał Dosclaux, pochodzą. — Dosclaux zaś broni się tem, że przysyłał swojej kochance tylko to, co otrzymywał od innych oficerów. Jeżeli oni są winni to i ja jestem winien. Postanowiłem sobie jednak, powiada, nie kompromitować nikogo. Byłem gotów zapłacić wszystko, co wynosi poszkodowanie. Nie w moim wieku stała się nagle złodziejami... Pani Bocchow wierzyła zawsze święcie w to, że co jej dawałem, było moją lojalną własnością. Nie przyjmowała by ona nigdy podarków podejrzanego pochodzenia. Pęka mi serce z żalu, że muszę widzieć na ławie oskar-

żonych nie tylko ja, ale tych wszystkich, których władze oskarżają jako moich współników.

Sensacyjny ten proces zakończył się zasądzeniem oskarżonego za sprzeniewierzenie zapasów żywnościowych i przyborów wojskowych na siedem lat domu karnego, degradację wojskową i wykluczenie z Legii honorowej. Pani Bochow otrzymała dwa lata więzienia. Żołnierz Verges rok więzienia a resztę oskarżonych uwolniono.

Chociaż okręty na otwartem morzu są zawsze otoczone wodą, jednak zaoparywanie ich w wodę nie jest zadaniem zbyt prostem. Wody morskiej można bowiem używać tylko do chłodzenia rur kondensatora, czyszczenia okrętu, gaszenia ognia, płukania bieżącej. Natomiast potrzeba wody słodkiej nie tylko do gotowania potraw, lecz także do mycia i kąpania, oraz do napełniania koła, który przez wodę morską zbyt prędko by się zużył. Można więc sobie wyobrazić, jak wielkich zapasów słodkiej wody potrzeba na nowoczesnych wielkich okrętach wojennych. Okręty nie mogą mieć zwykle w beczkach tyle wody, ile jej potrzebują w czasie podróży. Podczas wojny jest też rzeczą niepewną, kiedy mogą zawiązać do portu, aby napompować wodę słodką z wodociągów miasta albo ze źródeł lub rzek. Wodę rzeczną trzeba też dobrze przefiltrować. Załoga okrętowa powinna umieć sama produkować wodę słodką, gdy okręt się znajduje na otwartem morzu. To też nie wydaje się rzeczą trudną, ponieważ można powolną ilość wody morskiej zamienić w parę i potem spowodować jej ostudzenie. W parę zamienia się woda sama, podczas gdy rozpuszczone w niej składniki, przede wszystkim sól, pozostają jako stały osad. Woda morska zamieniona w parę i potem ostudzona, więc destylowana, nie zawiera soli, ani nie ma smaku słonego, ale do picia się nie nadaje, ma bowiem smak mdły, nieprzyjemny, a oprócz tego pocie wody destylowanej nie jest zupełnie bezpiecznem według zdania niektórych lekarzy. Dlatego po destylacji starać trzeba się o to, aby woda, przeznaczona do picia i gotowania, otrzymała te składniki, jakie ma nasza zwyczajna woda do picia, przede wszystkim obok kwasu węglowego sole wapienne i magnezowe. Wodę morską pompuje się wprost z morza. Wodę słodką umieszcza się według celu, na jaki ma służyć, w rozmaitych przestrzeniach szczególnie się zamykających. W osobnym kotle jest woda, służąca do gotowania potraw, osobno jest woda do picia i do mycia. Przestrzeń dla umieszczenia wody napełnia się za pomocą pomp parowych, które też za pomocą rur sprowadzają wodę na miejsce jej używania. Norwalną ilość wody dla dziennej potrzeby obliczono na 70 litrów na głowę załogi.

Wśród licznych chorób ocznych, grasujących pomiędzy żołnierzami na polu bitwy, dość często napotkac można hemeralopię, zwaną popularnie „kurzą ślepotą”. Charakterystyczną cechą tej choroby jest, że nawiedzeni nią, którzy przez cały dzień doskonale widzą, z nastaniem zmroku zupełnie tracą wzrok i zdolność widzenia. Aż do świtu otacza ich nieprzejrzana noc. Powodem — częściowym przynajmniej — tej oryginalnej choroby jest fakt, iż siatkówka oczna nie jest w stanie wyprodukować dostatecznej ilości materii chemicznych, niezbędnych do powstania na niej obrazu. Częściowo także chorobę tę wywołuje brak przyciosowania oka do ciemności, dzięki której można w nocy rozróżniać przedmioty. Na ogół choroba ta jest rzadką, jednakże — według poczynionych obecnie obserwacji — znacznie częściej można ją wśród wojaków napotkac, aniżeli dawniej, w czasach normalnych.

We wszystkich wypadkach choroba ta ma te same objawy: Z nastaniem nocy, a nawet zmroku pacjent traci zupełnie zdolność widzenia otaczających go przedmiotów. Nie może chodzić, gdyż ustawicznie pada do dołów i na przeszkody; rzecz szczególna, że prawie 90 procent z ogólnej liczby chorych są to udzie nadzwyczaj silni, korpulentni i poza tem doskonale uzdolnieni do służby wojskowej; prawdopodobnie w powstaniu tej choroby bardzo poważną rolę odgrywają trudy i niewygody życia wojennego. Jako środki zaradcze lub niosące w chorobie ulg uważać należy: wypoczynek, spokój, trwały sen itd. Dowodem tego chorzy, którzy przeniesieni z linii do szpitali w przeciągu trzech tygodni odzyskują zupełnie zdrowie.

Wyzyskajcie każdy kawałek pola, ogrodka, budo-
wiska! Sadźcie wczesne kartofle! Ani piędz
ziemi niechaj się leży nieużyta!

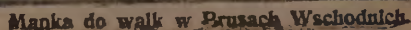
Dowiadujemy się cośkolwiek o tem, co wykonywują lotnicy w wojnie, ale co przy swojej czynności uczuwają, o tem dotychczas mało ogłaszano. Dlatego zasługuje na uwagę artykuł, ogłoszony przez lekarza, współpracownika pisma „Times”, na podstawie opowiadania lotnika wojskowego.

Lotnik otrzymał rozkaz wzlecenia nad wskazanym mu miejscem i zrzuć tam bomb. Wzlatywał wzdłuż wybrzeża morskiego nad obszarem, zajętym przez nieprzyjaciela i mocno utwierdzonym przeciw statkom napowietrznym. Krótko po wzleceniu w zakres ognia szukał lotnik chmury, w której mógłby się ukryć przed nieprzyjacielem.

„Badając atmosferę (powietrze) — opowiada kownik — spostrzegłem przed sobą ciężką chmurę, wiszącą nad morzem. Była to szara chmura, inaczej nie ukryłbym się w niej. Czarne chmury są bowiem nader niebezpieczne. Wzlatywałem w wysokości 7500 stóp, gdy się ukryłem w chmurze. Przez kilka chwil wszystko się dobrze wiodło i osłona przed nieprzyjacielem wydawała mi się dogodną. W chmurze mogłem wyraźnie rozpoznać kompas i barometr. Ale po krótkim czasie mgła była gęstsza, i czułem, że straciłem świadomość, gdzie jestem. Leciłem bardzo szybko, ale nie wiedziałem, w którym kierunku. Kompas obracał się dziwnie i niezrozumiale, a barometr opadał.”

Te spostrzeżenia nie wywołały jeszcze u lojnika niepokoju, ale były mu nieprzyjemne. Wskutek silnych i przeciwnych prądów powietrze, które się spotykały w chmurze, aeroplan chwiał się gwałtownie w tę i ową stronę. Prąd powietrza pochylał lojnika to w tę, to w ową stronę tak silnie, że trudno mu było kierować sterem. Wiatr wył i szumiał wokół niego, gęstość chmury zwiększała się co chwile, i nareszcie nic nie mógł widzieć, nie miał pojęcia o położeniu aeroplanu w przestrzeni. Nagle ściemniało się zupełnie, tak, że nie mógł rozpoznać ręki przed oczami.

„I teraz jeszcze nie byłem przestraszony — opowiada Ioinik. — Ale zwolna wzbudzało się we mnie przekonanie, że z dwójga złego mniejszym byłoby być zastrzelonym przez nieprzyjaciela. Moją długiego namyślenia się nie miałem czasu, musiałem w tem trudnym położeniu się zdecydować. Czulem się zupełnie straconym. Nie wiedziałem nawet wcale, gdzie aeroplan wlatywał i obawiałem się, że przy straszliwej chwilejności się przewróci. Dlatego usiłowałem opuścić chmurę; kierowałem sterem na wysokość, i za chwilę uciszyło się wokół mnie. Ale maszyna już mi nie była posłuszna. Wszystko obracało się wokół mnie, i nie wiem, co się wydarzyło. Czulem, że pas, który mnie trzymał, ściągnął się mocno, że położenie mojej ciała zmieniło się fatalnie. Usiłowałem we wszystkich siłach się podtrzymać, i potem mnie oparęła rozpacz, jakoby wszystko się skończyło. Ale po rozpaczy nagle nastąpił spokój. Próbowałem wszystkiego, a nic się nie udawało. Wiedziałem to dobrze, a jednak zamiast obawy, miałem dziwne uczucie bezpieczeństwa. Było to naprzyjemniejsze uczucie, jakie miałem kiedykolwiek. Tymczasem spadałem z aeroplanem ustawicznie z szybkością 300 kilometrów na godzinę. Nasamprzód zauważyłem, że mój pas jest znowu luźniejszy. Przyparłem się do siedzenia i podparłem się kolanami, aby się mocno podtrzymać. Teraz nie miałem już obawy. Widziałem pod sobą szumiące, burzliwe morze. Ująłem ster i w wysokości 1500 stóp aeroplan się zrównoważył. Potem uczulem w



głotkich przerwach dziwny szum w uszach i stwierdziłem, że ogłuchłem. Nie słyszałem już mojego motoru.

Ogłuszenie pochodziło z bardzo szybkiego spadania i nagłego zwiększenia się nacisku powietrza. Miało ono widocznie na lotnika ten wpływ, że wzburzało w nim uczucie spokoju i bezpieczeństwa. Pomimo wstrząśnienia nerwowego leciał do wskazanego mu miejsca i zrzucił bomby. Gdy to wykonał, zmieniło się jego uczucie.

„Byłem nader szczęśliwy” — powiada. — „Szukałem po wszystkich kieszeniach, czy nie miałem jeszcze czego do zrzucenia. Ale miałem tylko pudełko zapalek, i to jeszcze zrzuciłem.”

STRACENICY.

Opowiadanie chorążego N. z ostatnich bojów w Galicyi.

Od sześciu dni staliśmy w rowach strzeleckich po kolana we wodzie, która wdierała się do naszych „pokoi sypialnych”, zalewając słomę legowisk, na których w chłodnych nocach prostowaliśmy skostniałe członki.

Talacy śnieg był dla nas większym wrogiem, niż Moskale, okopani na przeciwległej górze i wysyłający nam co kilka dni parę szrapnelowych pocisków nie tyle dla postrachu, ile raczej na znak, że żyją.

Artylerya nasza, zwłaszcza ciężka, mniej była dla wroga uprzejmą, prząc jego obwarowane pozycje od wczesnego ranka do samego zmroku. Kilkanaście razy dziennie przelatywały nad naszymi głowami w stronę nieprzyjacielskich, żelazo-betonowych stanowisk pociski 30 i pół ctm. moździerzy, których świst, przypominający płacz dziecka, lodowacił krew w żyłach starych, zahartowanych w bojach żołnierzy.

Działanie ciężkiej artylerji było straszne. Co kilkadziesiąt minut wylatywały w powietrze pod działaniem granatów rowy strzeleckie wroga. Chyba dyabeł się tam utrzyma, myślałem nieraz, patrząc przez szkła na wyrządzone granatami spustoszenia. A jednak się trzymali...

Gdy wedle mniemania naszej komendy zniszczyliśmy już dostatecznie obwarowania nieprzyjacielskie i zdemoralizowali zastępy, ukryte w betonowych rowach, co widne było z licznych dezercji na naszą stronę — postanowiono wykonać atak na stanowiska piechoty.

Zadanie niezmiernie proste, lecz właśnie dla swej prostoty prawdziwie szalone.

Sytuacja bowiem taka: Przed nami prawie niebosieżna góra, na której szczycie kunsztownie obwarowane stanowiska wroga; stok góry doszczętnie ogołocony z drzew i broniony kilkunastu szeregi kolczastego drutu; każdy szereg drutów podminowany. Stok góry, niezmiernie spadzisty.

Pierwszem naszym zadaniem poprzecinięcie drutów. Czynność taką można wykonać tylko pod osłoną nocy, mając niemal pewność, że podczas skradania się do zapór nieprzyjacielskich, musi się spotkać z rosyjskimi strażami nocnymi, a gdyby się i ten hazard pokonało, będzie się co sekundę narażonym na kilkudziesięciometrową podróż w powietrze pod działaniem min elektrycznych.

Szafeńcy więc, którzy się na ten czyn chcieli odważyć, ryzykowali najdroższą rzecz: życie. A jednak znalazła się gromadka straceńców, która się podjęła tego zadania. Przeważnie młodzi, ośmnaścieletni chłopcy, z wojną dotąd nic prawie wspólnego nie mający. Dla brawury, sławy, medalu walczności.

Zgłosiłem się i ja, rozumując, że przyczynienie się do wydarcia wrogowi najdrobniejszego szmatu ziemi, przyspieszy budowę gmachu, zwanego niepodległą Polską. Więc poszedłem...

O zmroku — około godziny szóstej — wybraliśmy się w drogę. Kilka oddziałów po 5—7 ludzi, każdy pod dowództwem oficera. Dano mi garstkę, złożoną z 6 ośmnaścieletnich chłopaków, nie

zdających sobie zapewne sprawy, na co się narażają.

Żał mi było zwłaszcza jednego z nich, dzieciniego gimnazyasty wiedeńskiego, którego siostrze przy pożegnaniu przyrzekłem, że będę go strzegł, jak samego siebie. Mimo usilnych opowiadań nie zdołałem go odwieść od zamiaru. Chciał iść ze mną, ponieważ przyrzekł siostrze nie opuszczać nigdy mego boku.

Pożegnawszy się z dowódcami oddziałów, którzy na prawo odemnie mieli wykonać podobne me-mu zadanie — tak serdecznie, jak żegnają się ci, co idą na śmierć, wyskoczyłem z tą garstką z rowu strzeleckiego i począłem się spuszczać z góry.

Uzbrojeniem naszym był karabin, przewieszony przez plecy, kilkadziesiąt naboju w kieszeni, nożyce do przecinania drutów i trzymany pod ramieniem świerk, który przy pełzaniu przed kolczastymi obwarowaniami wroga miał imitować drzewo leśne.

Spuszczanie się po stokach góry sprawiło więcej trudności, niż można było przypuszczać. Co chwila zapadał to jeden, to drugi w śnieg powyżej kolan, niekiedy po pas.

Co chwila też stawaliśmy, nabierając tchu. Kilkakrotnie wskutek ciemności robiłem misterne koziołki, zawadziwszy o pień wyciętego drzewa. Około godziny dziewiątej stanęliśmy w dolinie, przedzielającej stanowiska nasze od stanowisk wroga.

Tu uczyniłem dłuższy postój, pouczając szep-cem garstkę straceńców, jak się ma dalej posuwać.

Ciemność sprzyjała naszym zamiarom. Chwała Ci Panie! Teraz miała bowiem nastąpić najmłodniejsza część zadania: przejście między strażami wroga i zbliżenie się do zapór kolczastych. To można było uczynić, pełzając i trzymając świerki w skostniałym ręku.

Garstka nasza posuwała się cicho, jak duchy. Najbliższym moim sąsiadem z prawej strony był ów młody chłopiec, którego siostrze zagwarantowałem jego życie. Troska o niego potęgowała dziesięciokrotnie czynność moich zmysłów.

Podróż na czworakach była więcej powolna, niż spacer zółwia... Poczęliśmy marznąć.

Jako lekarstwo na skostnienie członków użyłem śniegu, którym, wytarłem twarz i ręce. Uczyniło mi się ciepło.

Około północy zbliżyliśmy się ku stokowi góry, obsadzonemu przez wroga. Wedle mych rachub mineliśmy, już wrogi straż... Dzięki Ci Boże!

Teraz należało zachować jak największą ostrożność. Zatrzymując dech w piersiach, pełzaliśmy naprzód... Co 10 minut kilkanaście kroków...

Po długiej, w nieskończoność — zda się — trwającej wędrówce — przy napięciu nerwów do ostatnich granic — stanęliśmy przed pierwszym szeregiem drutów... Na białym tle śniegowym czerniały o kilka kroków przed nami pale, między którymi szarzały pasma srebrnych drutów.

Serca biły nam, jak młoty. Odłożywszy na bok świerk i ucałowawszy krzyżyk, jaki przed wojną dostałem, wydobyłem nożyce.

Jako komendantowi oddziału przypadł mi zaszczyt wykonania pierwszego cięcia. Ręce mi dygotały, jak w febrze...

Towarzysze moi o silniejszych snach nerwach załatwili się szybko z pierwszą zaporą.

Po skutecznieniu pierwszej części powierzzonego zadania, dałem znak ręką: naprzód! Z tą samą ostrożnością zbliżyliśmy się ku drugiej zaporze. Robota szła tu już raźniej, bo nabraliśmy wprawy. Z trzecią załatwiliśmy się jeszcze prędzej...

W drodze ku czwartej świsnęło nad głowami kilka strzałów karabinowych. — Złe... Wyśledzili nas! Teraz nasz koniec!

Jednak nie tracąc przytomności, zakomenderowałem padając w śnieg: — Na ziemię! — Żołnierze poszli za moim przykładem.

Wkrótce oślepiające światło elektrycznego reflektora poczęło przeszukiwać wzgórze. W kilka minut później poczęły świstać nad naszymi głowami wyrzynały karabinowe. Prawdopodobnie skuteczne, bo z prawej strony odemnie usłyszałem przejmujące jęki. Przyjaciel mój, Wiedeńczyk, otrzymał postrzał.

Gdy reflektor zagasił światło, zakrzyknąłem: wstecz pedem marsz! — i podniósłszy się z dołu śniegowego, porwałem w ramiona ciało mego sąsiada. Pędziłem z moim ciężarem, upadając co kilka kroków. Zraniłem twarz, zawadziwszy o świerkowy krzak. Poczęła mnie oblewać i własna krew i krew tego, którego niosłem.

W dolinie złożyłem mój ciężar na śniegu. Zemdlał. Śniegiem natarłem mu twarz. Otworzył oczy. Począłem badać ranę. Kilka pocisków karabinowych w ramieniu, nie zagrażających życiu.

Sporządziwszy nosze z karabinów, kładziemy rannego na nie i z największą ostrożnością pniemy się ku naszym stanowiskom.

Nad ranem, wymieniwszy hasła, mijamy nasze stráže. Składam sprawozdanie kapitanowi i udaję się do załanej wodą „willi” na dobrze zasłużony spoczynek, ciesząc się, że uratowałem mą garstkę szaleńców. We śnie widzę przed sobą oczy siostry mego przyjaciela z Wiednia, spoglądając na mnie przez łzy z uśmiechem.

ROZMAITOŚCI.

* Wilki pojawiają się także już i w Czechach. Donoszą, że w licznych miejscowościach Czechów północnych pojawiły się wilki. Stada wilków zauważono zwłaszcza w okolicy miasta Złota Oleśnica, pod wsią Nawarów w pobliżu miasta Wysokie i t. d. Przeważa zdanie, że w okolice te zapędził je huk armat z Karpat węgierskich.

* Rodziny książęce a wojna europejska. Król Leopold II miał trzy córki — z tych jedna, księżniczka Ludwika rozwiedziona z księciem Filipem koburskim, ma syna, księcia Leopolda, który służy w armii austriackiej, a druga, księżniczka Stefania, wdowa po księciu Rudolffie, następcy tronu austriackiego, posiada również syna Ottona de Windisch-Graetz, który jest również oficerem w armii Franciszka Józefa.

Jeden ze szwagrów króla Alberta, książę Karol Antoni z Hohenzollern, mąż księżniczki Józefiny, jest generałem armii pruskiej. Królowa belgijska Elżbieta ma dwóch braci w armii niemieckiej oraz szwagra, księcia następcę tronu Bawarskiego Rupprechta, dowodzącego jednym korpusem armii niemieckiej.

Siostra księcia następcy tronu czarnogórskiego Danily, księżniczka Anastazyja, jest żoną wodza rosyjskiego, Mikołaja Mikołajewicza; żona Danily natomiast księżniczka Jutta jest siostrą wielkiego księcia następcy tronu meklambursko-strzeleckiego. Do tej samej linii należy też księżna Cecylia, żona niemieckiego następcy tronu. Babka jej była Wielką księżniczką rosyjską.

Pokrewieństwo angielsko-pruskie domów jest jeszcze większe.

Wuj króla Jerzego V, hrabia Konauzdki, ożenił się z księżniczką pruską, córką Fryderyka Karola, dowódcy armii niemieckiej z roku 1870. Cesarzowa niemiecka liczy między swymi ciotkami także księżniczkę Helenę Szlezwicko-holsztyńską, która była siostrą Edwarda VII.

Cesarz niemiecki Wilhelm II jest kuzynem króla angielskiego i wnukiem królowej Wiktoryi.

Wielki książę heski miał cztery córki. Trzecia z rzędu, żona księcia Henryka pruskiego, brata cesarza niemieckiego ma dwóch synów, którzy służą w armii pruskiej. Z trzech pozostałych córek wyszła jedna, Wiktorya, za księcia Ludwika Battemberskiego, admirała floty angielskiej, druga księżniczka Elżbieta jest wdową po wuju cara, wielkim księciu Sergiuszu i najmłodsza Aleksandra, która jest żoną cara.

Pocztą Redakcyi.

Do Czysek i Król. Huty. Przeciw odmownej odpowiedzi z regencyi niema dalszej apelacji i dlatego trudno będzie w tej sprawie coś pomódz.

NADESLANO.

10 Koron nagrody ofiaruję temu, który ułatwi bezpośrednie skomunikowanie się moje z synem moim legionistą Hermanem Knopffem (pseudonim Świętopelk) z I. pułku IV batal. ewentualnie oddział wywiadowczy lub inny administracyjny Legionów Polskich w Królestwie Polskiem. Róża Knopffowa, Wien VIII., Laudongasse Nr. 10, Tür 9.

Gdyby jaki urzędnik pocztowy

nie chciał przyjąć abonamentu na naszą gazetę, prosimy mu grzecznie powiedzieć, że napisze się o tem do ekspedycyi i do nadzwyekcyi pocztowej.



Angielskie okrety, zatopione w Dardanelach.